

* * * * * CZASOPISMO ILLUSTROWANE

MAŁY ŚWIATEK

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. * * * * *

Jubileusz Papieża LEONA XIII.

W tych dniach zakończył się rok jubileuszowy Ojca Świętego t. j. zakończył się rok dwudziesty piąty od wstąpienia Leona XIII na stolicę papieską.

Cały świat katolicki obchodził wspólnie zakończenie uroczystości, a u nas w Polsce obchodzono je między 1-ym a 3-cim marca.

Leona XIII uwielbia świat cały, uwielbia jego pobożność, umartwienia, dobroczynność, pracowitość, prostotę, energię, dobroć niewyczerpaną i mądrość tak wielką iż zwą ją *lumen de coelo* tj. światłością z nieba. We wszystkich swo-



ich encyklikach tj. odezwach do wierznych przemawia jako mędrzec i pełen dobroci ojciec. Opieką swą otoczył on klasy pracujące, stąd nazwano go „papieżem robotników“. W imię najwyższej zasady Chrystusowej, w imię miłości bliźniego nakłania on moźnych do niesienia ulgi klasie pracującej, pragnąc w ten sposób zażegnać niesnaski klasowe.

To też czczą go nie tylko katolicy, ale mądrość jego podziwiają i ludzie innych wyznań. Jest on bowiem i najlepszym ojcem i najmędrszym władcą.

ksiądz ŻOŁNIERZ.

W Knebiach na radzie wojennej ks. Mackiewicz zgodził się na plan Sierakowskiego — marszu do Kurlandyi. Dowodząc jedną kolumną dążył do Birż ogłaszając po drodze manifest, dający swobodę włościanom i wstępował do kościołów, aby mówić natchnione kazania do zebranego ludu, który podwójnemu ulegał wrażeniu, witając go jako kapłana i jako powstańca. Ksiądz Mackiewicz wierzył w rychłe oswobodzenie Ojczyzny, osiągnięte potęgą powstania całych mas ludu.

Niestety, losy zrzędziły inaczej! Po klęsce pod Birżami i po wzięciu w niewolę ranego Sierakowskiego, nastąpiło straszne zwątpienie w szeregach powstańczych. Od tej klęski poczyna się upadek żmudzkiego powstania, bo znikła już nadzieja zwycięstwa. Chociaż Laskowski, w którego oddziale ksiądz Mackiewicz dowodził batalionem, przebiegał z tysiącem ludzi nadgraniczne powiaty, zmęczenie skutkiem nieustannych marszów, nieład i brak karności wojskowej, stały się powodem, że wielu ludzi zaczęło porzucać szeregi wojsk polskich.

W drugiej połowie czerwca, ksiądz Mackiewicz, ku któremu zwracały się serca i miłość ludu, z 200 ludźmi oddzielił się od Laskowskiego i udał się w okolice Podbrzezia. Nabrawszy przekonania, że nigdy nie należy czekać ataku nieprzyjaciela, ale samemu zawsze napadać na niego, zaczął robić nieustanne zasadzki. W Bystram, polskich lasach rozprószył dość znaczny oddział gwardyjskich kozaków, którzy straciwszy konie

zamknęli się w karczmie. Ksiądz Mackiewicz mógł ich zabrać w niewolę bez strzału, podpaliwszy karczmę, ale karczmarz, żyd, był dobrym patriotą i ksiądz Mackiewicz nie pozwolił na podpalenie, bo mu droższe było mienie i całość jednego przyjaciela, niż setna jeńców moskiewskich.

Aby dać pojęcie o życiu oddziałów litewskich, przytoczę wyjątek z listu jednego żołnierza-ochotnika, który starał się dostać do oddziału ks. Mackiewicza.

.... „Po długich dopytywaniach, sprawdzeniu i badaniu, zaprowadzono mnie nareszcie do człowieka, co miał mi ułatwić dostanie się do oddziału.

„Wyobraźcie sobie malutką izdebkę w jednej w przyległych wiosek, z dwoma okienkami na ogród, posypaną tatarakiem, na ścianie na czarnym suknie krzyż z Zbawicielem, pod tem drewniana ława, kilimkiem przykryta, pośrodku izby stół prosty, drewniany, na nim kilka książek, jeszcze krzyż, świeca łojowa, parę stołków — otóż i całe umebłowanie. Kiedym wszedł, zapukawszy poprzednio w okienko, jak mi wskazano, gospodarz milcząc zaryglował drzwi, wskazał mi stołek i długo mi się przypatrywał swym przenikliwym wzrokiem. Wychudły to był człowiek, niski i z suchotniczym rumieńcem na twarzy. W rysach jego niespokojnych widać było gorączkowe rozdrażnienie, spojrzenie śmiałe i przenikające, czoło wyniosłe i już zmarszczkami pokryte, chociaż na oko nie zdawał się mieć więcej nad 30 lat“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Portrety cieniowe.

V.

17. *Andrzej hr. Zamojski*. Urodzony w roku 1800, był synem Stanisława Kostki hr. Zamojskiego prezesa Senatu Księstwa Warszawskiego i założyciela „Towarzystwa dobroczynności“ i biblioteki w Warszawie. — Podczas wojny narodowej w r. 1831, był chwilowo ministrem spraw wewnętrznych. Założył Towarzystwo żeglugi parowej na Wiśle i fabrykę odlewów żelaznych. Był nadzwyczaj

dobroczynny, usamowolnił włościan w swoich wioskach i zakładał szkółki. Od roku 1842 wydawał: „Roczniki gospodarstwa wiejskiego“. Jako prezes Towarzystwa rolniczego odegrał w latach 1860—1862 wybitną rolę w organizacji powstania, skutkiem czego musiał wyjechać z Królestwa. Umarł w Krakowie w r. 1875.

18. *Michał Jan Heidenreich* (Jenerał Kruk). Urodzony w Warszawie w r. 1831, ukończył gi-

mnazym w Żytomierzu i wstąpił do drugiego pułku dragonów rosyjskich. W roku 1852 został porucznikiem, a w 7 lat później dosłużył się stopnia podkapitana i powołany został do szkoły sztabu dywizyjnego. Gdy wybuchło powstanie w r. 1863 zażądał dymisji, a otrzymawszy ją poszedł w szeregi powstańcze obejmując komendę nad organizacją wojskową na Podlasju. Po potyczkach pod Mińskiem, Janowem, Żelichowem objął dowództwo naczelne także w Lubelskiem. W trzy tygodnie miał pod sobą 6500 ludzi a sławne są jego potyczki pod Żyżnem, Kockiem i inne. Z upadkiem powstania udał się do Francji, skąd w roku 1872 dostał się do Galicji, gdzie pracował początkowo przy budowie dróg krajowych, a później założył fabrykę wyrobów półczoszkowych. Umarł w roku 1885, pochowany na cmentarzu Łyczakowskim.

19. *Franciszek Ksawery Horodyński*. Oficer z r. 1831, dowódca oddziału przeznaczony na Wołyń. Znalazł śmierć pod Radziwiłłowem dnia 1-go

lipca 1863 r. Poległ a nie ustąpił i nie cofnął się pomimo przeważnej siły nieprzyjacielskiej.

20. *Leszek Wiśniowski*. Rodem ze Sambora, za udział w powstaniu węgierskim oddany do kompanii karnej w fortecy w Komornie, uszedł stamtąd za granicę, a dostawszy się do Francji, poświęcił się naukom technicznym i jako inżynier dyplomowany przyjął czynność przy budowie kolei żelaznej w Kongresówce. Tamże z powodów manifestacyi został uwięziony a potem wywieziony za granicę. Z Wrocławia udał się do Wiednia, gdzie przedstawivszy się ministrowi wojny, za wpływem ziomków swoich uzyskał ulaskawienie. We Lwowie oddawał się pracy nauczycielskiej i dziennikarskiej, w czasie wybuchu powstania sformował oddział ochotników, na którego czele wtarł na Wołyń, gdzie w okolicy miasteczka Świńniuch został rozbity. Ujęty przez Moskali, odstawiony został do Włodzimierza, gdzie go rozstrzelano 27 listopada 1863 roku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z DZIEDZINY WYNAŁAZKÓW.

(Ciąg dalszy).

— Mój Boże — rzekł Adaś — taka prosta rzecz jak regularne przesyłanie wozów, a wieków trzeba było, aby wpaść na ten koncept.

— Widzisz, zawsze z wszystkimi wynalazkami jest tak samo, najtrudniej o początek, a gdy pierwszy krok zrobiony, to udoskonalenia postępują ciągle i szybko. Tak i z pocztami. Znalazł się wówczas jeden szlachcic w Niemczech nazwiskiem Taxis, który zrozumiał jak wielkie zyski możnaby ciągnąć z porządnego urzędzenia poczt i zaproponował cesarzowi Maksymilianowi I., że będzie na wszystkie strony państwa rozsyłał bezpłatnie rozporządzenia i rozkazy cesarskie, jeżeli za to cesarz nada jemu i jego potomkom po wszystkie czasy przywilej utrzymywania poczt w całym państwie niemieckiem.

Cesarz uczynił zadość żądaniu Taxisa i obaj byli radzi z układu.

— A kiedyż to było?

— W XVI wieku.

— Ale cesarze nie dotrzymali słowa.

— I owszem, dotrzymali.

— Jakto? więc w Niemczech poczta nie jest rządową, tak jak u nas? tylko jest własnością Taxisów?

— Nie, bo przed kilkudziesięciu laty rząd niemiecki wykupił od rodziny Taxisów to prawo, za co zapłacił jej trzy miliony talarów.

— A to był dobry interes, całe wieki ciągnęli z niego zyski i w końcu wzięli miliony.

— Każdy przemysł, jeżeli dobrze obmyślony i rozumnie prowadzony przynosi zyski.

— W innych krajach europejskich zaczęto też zaprowadzać poczty.

Ludwik XI. król francuski ustanowił w XV. wieku gońców konnych, którzy mieli przed sobą do siodła przymocowaną skrzynkę do przechowania listów. Gońcy ci przewozili tylko wiadomości i rozkazy rządowe. Ale posłańcy ci nie jeździli regularnie, tylko w miarę potrzeby. Regularną pocztę zaprowadzono we Francji dopiero w wieku XVII.

— A w Anglii, wujaszku? — zapytał Adaś.

— W Anglii stali posłańcy pocztowi zaczęli przewozić wiadomości z powodu wojny. Edward IV wojując w 1481 roku ze Szkotami, wysyłał i odbierał wiadomości odnoszące się do wojny za pośrednictwem tych posłańców. Przekonawszy się o dogodności takiego urzędzenia, ustanowił je potem w całym kraju. Ale jeszcze za czasów wielkiej Elżbiety nie używano poczty do użytku prywatnego służyła ona tylko potrzebom rządowym.

Za Jakóba I. ustanowiono w Londynie urząd pocztowy rozsyłający do obcych krajów listy, pisane tylko w celach kupieckich, a dopiero za panowania Karola I. w r. 1835 ową pocztą zagraniczną mógł się posługiwać każdy, kto chciał wysłać list po za obręb krajów angielskich. W roku 1678 zaprowadzono pierwszy regularny wóz pocztowy kursujący między Edynburgiem i Glasgowem. Odległość tych miast wynosi zaledwie 44 mil angielskich, t. j. około 120 kilometrów, ale drogi były tak złe, że do wozu musiano zaprzęgać 6 koni, i zaledwie w trzech dniach można było przejechać tę drogę.

— Ciekawym ile też czasu potrzeba dziś na przebycie tej drogi? — zapytał Adaś.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRIMA-APRILIS

Komedyjka w trzech odsłonach
napisała

Anna Lewicka.

O S O B Y:

Tadzio }
Zosia }
Józia }
Karolka }

rodzeństwo
rodziców Tadzia i Zosi
służąca nauczycielki

Grześ chłopak kredensowy
Chłopiec z cukierni
Głosy za sceną.

(Jeżeli dzieci za mało, rolę Grzesia i chłopaka z cukierni, albo chłopaka z cukierni i Józii może objąć jedna osoba, a rolę Karolki może objąć Zosia — tak że komedyjkę tę może grać sześć, a nawet pięć osób).

Odsłona I.

Rzecz dzieje się w wigilię 1-go kwietnia.

Scena przedstawia pokój, w którym musi być kanapa, szafa, przy ścianie półka, na której wśród innych drobiazgów stoi kilka flaszek i stół na przodzie sceny. Z dwóch stron przeciwnych drzwi, kłómi wchodzi równocześnie Tadzio i Zosia, w braku drugich drzwi Tadzio może przemykać okno.

SCENA I.

Tadzio i Zosia.

Tadzio (przymykając drzwi lub okno i przykładając palec do ust). Pst!

Zosia (zamykając drzwi i przykładając palec do ust, szeptem) Cicho.

(Rozglądają się po pokoju, chodząc na palcach i mówiąc głosem przyciszonym).

Tadzio. Nie ma nikogo.

Zosia. Nie ma.

Tadzio (wciąż na palcach podchodzi koło półki). Tylko proszę cię cicho, żeby kto nie nadszedł. (mówiąc to trąca przypadkiem półkę, półka pada, spadają flaszki i inne drobiazgi, powstaje ogromny hałas, Tadzio przelekniony odskakuje).

Zosia (przerazona). Ot tak, mnie każe być cicho, a sam co robi!

SCENA II.

Tadzio, Zosia i Józia.

Józia (wbiega przerażona). Rety! myślałam że się sufit zawalił, a to panicz znów szkodę zrobił.

Tadzio (już ochłonął ze strachu). Jaka mi tam szkoda, parę flaszek upadło i nawet się nie stłukła żadna.

Józia. A jakby tak była karafka i szklanki.
Tadzio. Ty zawsze (przedrzeźniając) jakby było (ostro) tymczasem nic nie jest, a ty wyrabiasz gwałty.

Józia (zwracając się do widzów). No patrzcie! Nie dość że narobił hałasu, że się przestraszyłam, aż mi serce wali jak młotem, jeszcze krzyczy.

Tadzio (unosząc się). Proszę bardzo niepozwalać sobie i nie mówić o mnie: (przedrzeźnia Józję) narobił hałasu, krzyczy. Mówi się: panicz narobił hałasu, panicz krzyczy.

Józia. Ojej! co mi to za panicz, taki niegrzeczny i niezgrabny. Jakby to zrobił Grześ od kredensu, to by dostał dobre cięgi.

Tadzio (wyniosłe). Bo to Grześ, a ja panicz.

Józia. Aha, to panicz od tego, żeby był niegrzeczniejszy i niezgrabniejszy od Grzesia. (Przez czas tej rozmowy Józia zbiera flaszki do fartuszka a Zosia udaje, że się uczy).

Tadzio (biegnie za Józją, która zabrawszy flaszki do fartuszka umyka przed goniącym ją chłopcem i w chwili gdy on ją już prawie dopędza we drzwiach, ona zamyka mu drzwi przed nosem z głośnym śmiechem).

SCENA III.

Tadzio i Zosia.

Tadzio (wraca na scenę i mówi zaperzonym). Szczęście jej, że umknęła, bo byłbym...

Zosia (z przekąsem). Co byłbyś?

Tadzio. Byłbym ją nauczył, co to ubliżać paniczowi.

Zosia (drwiąc). I za to potem musiałby panicz jak nie pyszny przeproszać służące.

Tadzio. Ty zawsze masz nie mądre koncepty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O RUDEGO BRACISZKA.

(Ciąg dalszy).

Minęła jesień i długa mroźna zima. Wszystko zmieniło się pod promieniami złotego, majowego słońca.

Ulice miasteczka przeszły, drobne domki rozsiane po obu stronach gościńca zdawały się tonąć w kwieciu, bo grusze, jabłonie i czereśnie okrywały je jakby olbrzymim bukietem białych kwiatów. Nawet biedna chatka zamieszkała przez rodzinę Hersza miała jakiś odświeżony pozór.

Nie tylko wiosna dodała jej uroku, dzień świąteczny uczynił także swoje. Dzień taki zwłaszcza gdy pogodny, rozsiewa w powietrzu jakiś błogi spokój. Siał on go dziś na ubogą zagrodę Hersza, kładł uśmiech zadowolenia na bladą twarzyczkę małego Chaimka.

Dzięki świętu, był on dziś czysty i siedział na przyzbie domu pod opieką Rózi. Śmiał się wesoło do słońca, bo doprawdy bardzo rzadko je widywał. Zwykle dni całe leżał samotnie, bo nikt z domowych nie miał czasu go bawić, dziś Rózia poświęciła mu dzień wolny od nauki. Właśnie dla jego zabawy puściła okrągły guzik na próg chaty, tańczył on i skakał pociesznie, a mały Chaimek łapał go rączką.

Rózia zajęta uciechą dziecka, ani spojrzała na gościnię, a w tem posłyszała szyderski uśmiech.

— Widzisz Maryniu — mówiła śmiejąc się Stefcia do swej służącej, — ta żydówka to też moja koleżanka. Aż wstyd powiedzieć, dziś przy święcie bawi bachory i pewnie pogryza cebulę. Ach! żeby to ojczulka jak najprędzej przenieśli do Lwowa, nie uczyłabym się już z taką hołota, byłabym na pensyi, gdzie nie chodzą takie cebulaste żydówki. Ale ten bachor rudy jak wiewiórka.

Ostatnie wyrazy doleciały Rózię aż w izbę, bo przy pierwszych porwała dziecko na rękę i wbiegła do domu.

Tu stała blada z oburzenia, a na jej rękę płakał żałośnie mały Chaimek pozbawiony zabawy. Ona tuliła dziecko do siebie i łzy płynęły jej z oczu. — Znowu pogarda, ale dziś śmiała się i z biednego braciszka. Biedny, myśli Rózia, dziś wie już co to bieda, nie raz brak matce na mleko dla niego, gdy dorośnie pozna się ze wzgardą drugich.

— Nu Roize, was ist? Co ty stoisz zapłakana i dziecku pozwalasz płakać na swoim rękę? Oddaj mi go, — mówi starsza siostra, — ja wiem, tobie coś powiedziała ta wystrojona dziewczyna. Ja dobrze nie słyszałam, ale doleciał mię jej niedobry śmiech. Roize nie płacz, ja dziecko pobawię, ty idź do Reginki.

Rózia milcząc oddała Chaimka siostrze, sama siadła w kącie izby i wzięła do rąk jakąś książkę.

Cały dzień smutna była i ponura, dopiero nad wieczorem wyszła odwiedzić Reginkę i Goł-

dzię, ale i tam nie szła jej zabawa. Naprózno koleżanki chciały ją rozerwać, wymyślały gry różne. Rózia była mileżąca i zadumana.

— Ot i teraz idą we trójkę gościńcem, spotykały i inne żydóweczki. Reginka i Gołdzia szwargoczą wesoło z towarzyszkami, śmieją się z figli małych żydków uwijających po ulicy a Rózia milczy i oczy jej błyszczą nienaturalnym blaskiem.

Ogląda się ciągle na domek stojący na górze, mieszka tam Stefcia a z gościńca widać go doskonale. Biały, blaszanym dachem kryty, okna ma duże, a teraz przy zapadającym zmroku jasno oświetlone. Otacza go ogródek starannie utrzymany, strojny w kwietne kłaby i tęczowe kule na drążki powbijane. Przez otwarte okna dochodzą dźwięki fortepianu.

— Do widzenia, — rzecze Rózia do towarzyszek — już po świętach sklepy otwierają a mnie tate kazał kupić igiel.

Wbiegła na górkę, bo o parę domów od Stefci mieszkania jest kramik z igłami. Wraca, a ciche i smętne tony fortepianu pociągnęły ją ku otwartym oknom. Stała i słucha, a muzyka wszystkie smutki poruszyła w jej duszy.

W głębi pokoju widzi fortepian, przy nim siedzi matka Stefci, piękna pani. Blada jej twarz zapatrzona gdzieś w górę, białe delikatne ręce przebiegają po jasnych i czarnych klawiszach. U okna siedzi pan w fotelu, paląc cygaro, a ręką gładzi włosy Stefci siedzącej u jego kolan. Jak tam ładnie: pani gra tak pięknie, mają czas siedzieć w rodzinnem kole wśród czystych i wesołych ścian domu. Jacyż szczęśliwi być muszą. A kto szczęśliwy ten chyba i dobry z samej wdzięczności dla Pana Boga.

Gdy Rózia tak myśli zapatrzona w okna domu, pani Borecka grać przestała i światło przeniosła do innego pokoju. Był on sypialnym, stało tam łóżko Stefci i kołyska dziecka.

Światło lampy wprost padało, na twarzyczkę małego chłopczyka, a Rózia widziała ją doskonale, tłusciutki, różowe bobo spało wśród bieluchnej pościeli z rączkami założonemi nad główką, a matka i Stefcia pochylone nad kołyską, patrzyły na uspionego pieszczoła.

Rózi stanął w myśli biedny mały Chaimek, mizerny, często głodny i brudny. Żal ją ogarnął a drwiące słowa Stefci, zastosowane rano do małego Chaimka, cały dzień ją tręły.

— O ty niedobra — myśli Rózia, — litości nie masz, a choć jesteś bogatszą odemnie, ja tobą pogardzam, bo nie masz serca!

W tej chwili uniesienia spokojna zwykle Rózia zmieniła się całkiem. Zbladła, oczy jej pałały. Szybkim ruchem schyliła się ku ziemi a ręka jej rzuciła kamień w okno sypialnego pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Meranu.

Gdy w grudniu zeszłego roku opowiedzieliśmy wam o strasznej niedoli dwóch sióstr, które wyjechały do Meranu, słowa nasze znalazły oddźwięk w sercach waszych i waszych rodziców i opiekunów i wnet zebraliście 304 koron dla tych biednych dziewcząt. Nie dosyć na tem, artykuł drukowany w „Małym Świątku“ przedrukowano w „Słowie Polskim“, a czytelnicy jego nadesłali także przeszło 500 koron.

Gdy do redakcji „Małego Świątku“ wpłynęły pierwsze pieniądze, za-telegrafowaliśmy natychmiast do panny Pauliny (bo takie jest imię starszej siostry) z zawiadomieniem, że pieniądze są i zapytaniem, czy można je wysłać pod dawnym adresem. Minął tydzień, odpowiedzi nie było — a tu dopytywano się ze wsząd o ich adres. Znowu wysłaliśmy telegram i list — znowu żadnej odpowiedzi. Obawialiśmy się bardzo, że może Krzysia umarła a starszej siostry śladu nie odnajdziemy, że pieniądze zebrano za późno, i znowu rozpisaliliśmy zapytania na wszystkie strony.

Nareszcie po poszukiwaniach dziesięciodniowych udało nam się znaleźć ich ślad. Panna Paulina uprosiła jakąś kobietę, żeby wzięła Krzysię do siebie, sama zaś wstąpiła do służby do jakiejś pani, gdzie była boną i pokojówką zarazem. Wyczerpanie poprzednie, troska o siostrę, której znowu groziło wyrzucenie, ciężka praca, do której nie przywykła i nie-dobre obchodzenie się chlebo-dawczyni doprowadziło do tego, że panna Paulina zachorowała — a chlebo-dawcy zażądali, aby do trzech dni wyniosła się z ich domu.

W takim stanie jak cud z nieba spadły na nią wasze pieniądze.

Bawiący w Meranie państwo Domaszewscy, przeczytawszy w „Słowie Polskim“ artykuł: „W Meranie“, odszukali ją, zajęli się sierotami, wyszukali im taniego mieszkania na trzecim piętrze i zaprosili je do siebie na wigilię.

Panna Paulina dopiero w styczniu mogła napisać list, w którym opisuje długo i szczegółowo wszystkie swe cierpienia, troski, upokorzenia i radość z powodu uzyskanych pieniędzy i opieki państwa D.

W liście tym zasyła dla was pełne serdecznej wdzięczności słowa, za uratowanie ze straszego położenia jej i Krzysi.



12 marca 1894 r. Zmarł w Poznaniu August Cieszkowski, chluba polskiej nauki, myśliciel i filozof. W dziele swem pod tytułem: „Ojciec nasz“ wypowiedział swe religijno-patriotyczne zapatrywania i uzupełnił niemi myśli, które nasi wielcy trzej wieszczowie w swej poezji wyrażają: wiarę w szczytne posłannictwo Polski, w jej odrodzenie i zmartwychwstanie, w nastanie na ziemi Królestwa Bożego, sprawiedliwości i pokoju.

14. marca 1801 r. Zmarł w Berlinie Ignacy Krasicki, książe biskup warmiński, poeta satyryk i sławny bajko-pisarz. Jak Francuzi szczytą się swym La Fontainem, tak my mamy naszego Krasickiego. Swą działalność satyryczną określił sam Krasicki mówiąc:

„Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,
Wielbi urząd, cześć króla, szanuje człowieka“.

To też ta satyra jego, w której szanował osobistość, a wytykał błędy społeczeństwa osiągała swój cel. Nie same jednak satyry pisał, przedstawił typ idealnego szlachcica w „Panu Podstolim“.

15. marca 1883 r. Mianowany został arcybiskupem warszawskim ks. Wincenty Popiel. W czasie powstania w 1863 roku rząd rosyjski skazał na wygnanie czcigodnego arcybiskupa warszawskiego Felńskiego. Archidiecezja warszawska była długo osieroconą i po dwudziestu latach dopiero udało się Stolicy Apostolskiej układowi wyjednać u rządu moskiewskiego uwolnienie z wygnania biskupów zesłanych i pozwolenie obsadzenia ich diecezji. W r. 1883 papież Leon XIII zatwierdził wybór ks. Wincentego Popiela na arcybiskupa warszawskiego.

17. marca 1826 r. Zmarł w Wiedniu Józef Maksymilian Ossoliński, fundator Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie. Gorący patriota całe życie poświęcił dla dobra swego kraju, dla podniesienia nauki i oświaty. Owocem jego zabiegów i usilnych starań jest Zakład narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, który stał się ogniskiem literatury i nauki polskiej. Biblioteka Zakładu zawiera cenne dzieła i rękopisy polskie, z których znaczną część z największym trudem i pracą życia całego nagromadził sam Józef Ossoliński. Skupował on na przedmieściach Wiednia dzieła pochodzące z bibliotek klasztorów które Józef II pokasował. Piękna ta instytucja rozwija się i wzrasta, gromadzi w swych murach uczonych polskich, którzy tam do swych prac szukają materiałów a społeczeństwu oddaje ogromne usługi. Józef Ossoliński napisał też wiele cennych dzieł z historii i literatury polskiej.

17. marca 1832 r. Założono na emigracji Towarzystwo demokratyczne. Po upadku powstania w 1831 roku znaczna ilość Polaków zmuszoną była opuścić kraj i tułać się na obczyźnie. Najliczniej zgromadzali się emigranci polscy we Francji, a szczególnie w Paryżu, gdyż panujące tam wówczas stosunki dozwalały im pracować i działać dla od-dalonej Ojczyzny. Wśród młodszej i gorętszej części emigracji zawiązało się w roku 1832 Towarzystwo demokratyczne, którego hasłem było: „wszystko dla ludu i przez lud“. Celem tego Towarzystwa było wysyłanie do kraju emisaryuszów, którzyby wśród ludu budzili ducha narodowego, krzewili oświatę i miłość Ojczyzny i przygotowali nowe powstanie. Z ich liczby byli: Artur Zawisza, Szymon Konarski i Józef Zaliwski.

19. marca 1887 r. Zmarł w Szwajcaryi Józef Ignacy Kraszewski, niezmiernie pracowity, zostawił około 600 tomów dzieł z różnych gałęzi literatury. Przedewszystkiem jednak występuje jako powieściopisarz. Powieść od jego czasów stała się pożytną u nas i datuje swój rozkwit. Pracy jego towarzyszyła jako myśl przewodnia gorąca miłość kraju i chęć służenia mu, to też naród uczył się z jego znakomitego męża, obchodząc uroczystości jubileusz jego pracy pisarskiej. W 9 lat potem, gdy umarł w Szwajcaryi, sprowadzono zwłoki jego z wielką uroczystością i pochowano w grobach zasłużonych na Skalkę



ŁAMIGŁÓWKA

nadesłana przez J. Kw. ze Stanisławowa.

San — ru — gia — Lo — szek — wnik — la —
U — ryn — E — psa — ta — Bu — do — Ró —
mierz.

Z podanych zgłosek ułożyć wyrazy, których znaczenie jest następujące:

- 1) Twierdza przy ujściu Drawy do Dunaju.
- 2) Prowincja francuska, którą dano Stanisławowi Leszczyńskiemu po utracie tronu polskiego.
- 3) Wyspa z grupy wysp Moluckich, znajdujących się na Oceanie Indyjskim.
- 4) Dzieli ziemię na dwie połowy.
- 5) Miasto w Szwecji, słynne uniwersytetem.
- 6) Miasto polskie niedaleko ujścia Sanu do Wisły.

Litery początkowe czytane z góry na dół dadzą nazwę gór w kraju, którego nazwę tworzą litery końcowe.

SZARADA

nadesłana przez Zygmunia K.

Pierwsze z trzecim — do pakowania,
Trzecie z pierwszym — do okrywania.
Całość owoc, w kuchni go znajdziecie
Co to jest? Ręczę że dobrze wiecie.
Lecz byście prędzej zgadli, powiem że czerwony,
Gdy jest dojrzały. Zaś gdy nie — zielony.

ZAGADKA

ułożyła Halka M.

Gdy słówko przeczytasz tak,
To będzie ładny czarny ptak;
A gdy go odwrócisz wspak,
To będzie bardzo dobry smak.

Rozwiązanie zagadek z nru 8.:

Łamigłówka geograficzna: 1) Malaga. 2) Omsk. 3) Nangasaki. 4) Teheran. 5) Piteuzy. 6) Egipt 7) Luwr. 8) Europa. 9) Erzerum.

Montpellée — Martynika.

Szarada: Karabin.

Nagrody otrzymali:

Wanda, Bronisława i Władzia Bańkowskie, Janina Krukowiczówna, Henryk, Amalia i Emanuel Fiternikowie, Tadzio Adamczyk, Halina Barzykowska.

Rozwiązania zagadek nadesłali:

Józef Kofler, Zosia Kühnberg, Wisia i Mania Wierzbickie, Jadwisia Grega, Amalia Knopówna, Dziunia i Dolek Dujanowiczowie, Halina Koziekówna, Roman Janiszowski, Stasia z Rzeszowa. Musia i Tadzio Kuczkowscy, Kaziuńcio Dworak, Janka Friedówna, Juruś Pajgienkowski, Ronia i Helcia Steckówny, Staś Podwiński, Mania Schwarżówna, Staś Engel, Władysław Postępski, Józef Rypuszyński, Basia Górska, Dziunia i Marylka Pożniakówny, Zosia i Mania Dzungówny, Stefan Rudnicki, Józia Bauerówna Łucja Feldsteinówna, Augusta Feldmanówna, Lola Marguliesówna, Zofia i Olga Lewickie, Janina, Jadwiga i Marya Imielówny, Zosia i Romcio Gołębscy, Staś Spolski, Artuś, Mania, Zbiś, Tadzio i Dwidzio Dziuganowscy, Wiesława i Irena Löfflerówny, Zosiulka Götzówna, Fredzio Świtalski, Tadeusz Śliwiński, Tadeusz Surmiński, Tadzio Adamczyk, Tadzia Kutrzeba, Stefan Rastawiecki, Wanda, Bronisława i Władzia Bańkowskie, Zofia Dworzańska, Józef Pilewski, Irenka Szwedzicka, Halina Barzykowska, Ola, Hela, Milo i Lolo Pasajlukowie. G. Mystkowska, Lolusia Methówna, Aurelia Solinówna, Stanisław Udziela, Łunia Zubrzycka, Renia Włodarczykówna, Jadzia i Stefcia Dobrzańskie, Maryan Szumlakowski, Eugenia Gończarczykówna, Julek Pawłowski, Marylka Truskolańska, Iziunia Kosińska, Stanisław Łoś, Zosia Remiszewska, Helenka i Irenka Gutwińskie, Hala Cmikiewiczówna, Jańcia Jaworska, Jadzia, Jadwinia i Maniuś Limanowscy, Zocha Bieńkowska, Tadeusz i Witołd Mikucy, Mania Makosińska, Elusia Paparówna, Emilka i Janinka Królikowskie, Marylka i Tadzio Staruszkiewiczowie, Władek, Hala, Stefan, Mańka, Irena i Bolek Błoccy, Marya Mareszówna, Stasia Sochanikówna, Wiktor Nechay, Kazimiera Fritźówna, Zosia i Władzio Bernadzikowscy, Wańdzia Żygulska, Rudolf Niedermaier, Antonina Hirsch, Wisia Blezieniówna, Zofia i Stefania Skuliczówny, Helena i Zocha Reymanówny, Władek Kołomłocki, Elżunia Antoniewiczówna, Iwo Oświecimski, Dela Goldgart, Zosia Feuereisslówna, Staś Amirowicz, Niusia Jugendfeinówna, Anna i Józef Otowscy, Frania z Myślenic, Jan Michejda, Helena Obertyńska, Wanda Kohlówna, Dwidzia, Adaś i Zygmus Sawczyńscy, Stasia i Wań-

dzia Jaroszówny, Janina Krukowiczówna, Hela i Stefa Jabłońska, Witołdek Sztelzer, Stasia Rudeńska, Hania i Regina Garfunklówny, Mieczysław Górka, Helena Blausteinówna, Ludwik i Józef Roth, W. Biotomski, Olga i Hela Marynowskie, Dorek Haładaj, Władysław Boner, Adolf Weissner, Zosia Hołubówna, Malwina Zielińska, Adaś i Romcio Baliccy, Zosia Beckówna, Niusia Biestekówna, Tadeusz Kamiński, Halina i Maryan Sobolewscy, Janina Czaykowska, Hania i Zonia Kreznlówny, Irenka Dębicka, Romuś i Sławcia Rotterowie, Zochna Bienkowska, Zosia Taube, Henryk, Amalia i Emanuel Fiternikowie, Sala i Mila Schmelkesówny, Stanisław i Jerzy Kubiccy, Milusia, Mićcio i Stefa Kreutzowie, Lola Ruschkówna, Sydzia Urichówna, Marya i Władysław Waligórscy, Halka Michałowska, Rudolf Gewürz, Stefcia i Zosia Olbrychtówna, Basia Leniecka, Lila z Czyżyc, Maryla Nitecka, Zosia Szydłowska, Basia i Zenuś Hüttnerowie, Manusia Bednarska, Marynia i Witek Ostanowie, Basia Plucińska, Jadwiga Solecka, Romana Jakubowska, Jadwinia Bardurzańska, Wojtek Musiał, Janiusia Mańkowska, Maryś Cypicki, Włodzio, Stetcia i Jania Dziewiński.

Korespondencje Redakcyi.

Irence Sz. we Lwowie. I owszem przystap do Kółka dzieci „Tow. Szkoły ludowej“ i składaj po 4 halerzy tygodniowo na budowę szkół kresowych, na czytelnie bezpłatne. Zagadkę schowaliśmy.

Mięciowi G. w Bochni. Numery żądane już wysłaliśmy. Zagadkę zachowaliśmy, chociaż nie możemy dziś powiedzieć, kiedy na nią przyjdzie kolej, bo w listach jednego dnia otrzymujemy czasem po dziesięć zagadek a w numerze umieścić możemy dwie a najwyżej trzy.

Adolfowi M. w Przemyślu. Już poprawiliśmy u nas i. — „Rodzinę Wygnańców“ wysłaliśmy już 5-go b. m., zapewne otrzymałeś. Cała powieść kosztuje 1 kor. 20 halerzy. Formy na sukienki dla lalek przysyłamy wkrótce, aby mamy lalek mogły swoim porcelanowym córeczkom uszyć na święta nowe sukienki.

Dorkowi H. we Lwowie. „Mały Świątek“ uśmieł się serdecznie z twojego listu, w którym życysz mu szczęścia, do wylosowania nagrody dla ciebie.

Ludwikowi J. R. we Lwowie. A na co mamy odpowiedzieć?

Janusi Cz. w Tarnowie. To była za trudna dla ciebie zagadka, młodzi czytelnicy mogą rozwiązywać tylko łatwiejsze. Mamusię pozdrów serdecznie od jej dawnej nauczycielki, która i tobie zasyła serdecznego całuska. Ile lat masz panienko?

Maniasi B. w Tarnowie. Otrzymałszy.

Adasiowi i Romanowi B. w Kołomyi. Nowy kwartał zaczyna się 20 kwietnia. Prenumeratę można przysłać z końcem marca albo z początkiem kwietnia. Nuty mieliście niedawno.

Jadwisi I. w Trześni. R. W. znaczy, że do numeru dołącza się „Rodzina Wygnańców“. Maniasi, co mając dwa lata czyta „Mały Świątek“ posyłał całuska.

Tadeuszowi K. w Korszowie. Nie wiemy.

C. B. w Czerniowcach. Wiersz drukowany nie będzie. Numery żądane wysłaliśmy. Dług twój wynosi 4 kor. 80 hal.

Luci F. we Lwowie. Łamigłównki otrzymaliśmy. Łamigłównkę w kwadracie z sumami 15 już drukowaliśmy w „Małym Świątku“. Łamigłównka z rozwiązaniem imienia poety L. K. byłaby dobra, ale wyraz Japończyk należałoby zastąpić innym, zaczynającym się od I. Czy tatko, mama i ty chcecie oddawać pieniądze na ręce redaktorki „Małego Świątku“? Ty może wpiszesz się do „Kółka dzieci“ i będziesz składać tygodniowo po kilka groszy. Mama i ojciec może zechcą przysyłać pieniądze całorocznie. Redaktorka zasyła całą rodzinie waszej serdeczne pozdrowienie.

Fredziowi w Przeworsku. Posyłamy ci wyrazy serdecznego współczucia. „Bez opieki“ jest długą powieścią.

Władkowi, Hali, Stefanowi, Mańce, Irenci i Bolłowi w Przemyślu. Zagadka wasza jest dobra, ale bo też ma pół tuzina autorów. Ireń odpowiadamy, że nie możemy dawać więcej zagadek, bo nie stałoby miejsca na inne rzeczy.

Muni M. w Szczurowicach. I owszem, przysyłaj.

Tadeuszowi i Witołdowi M. w Horodence. A co to Tolusioi podobalo się w „Świątku“ najlepiej?

Helence i Irenci G. w Krakowie. „Mały Świątek“, który dotąd mieszkał w kamienicy ciotki redaktorki, przeprowadza się z powodu jej śmierci w kwietniu. Dotychczasowy jego adres jest Pl. Maryacki l. 10, a od 10-go kwietnia ul. Zimorowicza l. 7.

Zosi R. w Husiatynie. Jeżeli spełnisz, co zamierzasz to z pewnością otrzymasz nagrodę.

Maryanowi Sz. w Sokalu. Zagadka dobra, zachowaliśmy ją do druku.

Aurelii S. w Stanisławowie. Naturalnie, że możesz, bo nie mama, lecz ty rozwiązujesz zagadki.

Halnce B. w Brzeżanach. Twoja zagadka dobra, umieścimy ją wkrótce.

Wiesławie i Irenci L. Nie możemy wyznaczyć liczby, bo nagrody się losuje — a los jest ślepy; pomimo to jednak, kto częściej przysyła rozwiązania, ten ma większą sposobność do wygrania.

Wisii Bl. w Tarnopolu. Dodatek żądany wysyłamy równocześnie, należy się zań 8 halerzy, które możesz uiścić znaczkiem pocztowym.

Janince Sz. Liścik twój zawierający zagadkę z rozwiązaniem: Tadeusz Kościuszko „Mały Świątek“ otrzymał i uznaje, że pracowałaś nad ułożeniem i przepisaniem jej, uznaje, że jak na tak niewielką osobkę ułożona jest bardzo dobrze — ale zarazem musi ci powiedzieć, że drukować jej nie możemy, bo tylko litery początkowe tworzą wyrazy do odgadnięcia a końcowe nie.

Odpowiedzieliśmy na listy odebrane do 4-go b. m., na resztę odpowiemy w przyszłym numerze.

Do dzisiejszego numeru nie dołącza się powieści „Bez opieki“.

Dla prenumeratorów załączamy szósty arkusz: „Rodziny Wygnańców“.

T R E Ś Ć: Jubileusz papieża Leona XIII. — Książd żołnierz. — Portrety cieniowe przez Fr. Barańskiego. — Z dziedziny wynalazków. — Prima-Aprilis komedijka w trzech odsłonach przez A. Lewicką. — O rudego braciszka. — Z Meranu. — Kalendarzyk historyczny. — Zagadki. — Rozwiązanie zagadek. — Korespondencje Redakcyi. — W dodatku: Portrety cieniowe i „Świątko“.